

Przyb
17/88

Łaskawy Panie Dobrodzijsze!

Dziś właśnie z delegatorem cheiarem jechał do Smi-
towa, ale na niestety tak też odwołaniem się do niego,
że samiam tego niemożem doprowadzić do skutku. Wnie-
diele spodziewam się być nieco wolniejszym od obowiązku.
Ktoż Panie ustanowienie, i przypisy, z tego manualitki
zwyczajem jeżeli go dostanę, bo dotąd jeszcze wy-
stąpienia go u siebie mam trudności.

Na ostatni Panieśi ballady pozostaw. Microbitem więcej
ładnej odmiany, oprócz dodania kilku wiadomych już Panu
uiewsy. Co do powieści o Kalsze, ta jeszcze jest tylko
wmyśli; jami zaś jej układ sobie uprzedem, przed sobą
Panieśi oddaje, i zdania któreby mnie w tej robocie
prowodniczy mógł, ulecam.

Przez Powieści podług Historji: Dymitr Kirieji
Sanguentko, albo Sanguentko, prosił o rękę Kalszki, Mel-
ski, albo Kalski Ochogodziej, córki zmarłego wówczas
Kirieji Ili Ochogodziej i żony Beaty albo Biety.
Matka mu odmówia. Dymitr udaje się do wariela
Ochogodziej siostry i dnieję po drodze Kij: Aug: opadł
na Kalszki, ten przysła jejną swoją pomoc, lecz gdy
naładne próby Beata na ten zisąstek zgodził: nie
niczem, wówczas Dymitr razem z warielom napadł
iż zwinie Kalszki Ochogodziej, dobywając go orężem,

4408
10325

Z daru
Wład. Kucewicza
Nr. spisu

i zamiary swoje gwałtownie do skutku doprowadza.
Beata z ramienia i do br pny nich wyzuta, wyfaera sprawy
przed Kivla i wielką radę. Ze strony jej stanowi obietowa-
nie na Dymitra Brumnik Szarnkowski, broni zaś niesta-
wicznie Dymitra Adachewski. Kivl maruje obietowanego
na gwardio. Dymitr w bielikich okolicach Krasowa
z przychylną sobie Kalską, korygują się, uwiadomiony o tym,
mianowcauni uelodri do Cechowara z swojéj siostry Pre-
kupiony od portanicow Beaty na drodze Karerman z
wnoy zabija Dymitra. Corke, zwracając, matce do Koa-
kwa. Górze do niej się zalece, lecz pomimo wsta-
wieniarz Krolowski, Beata (jedynie pny etiswoni
poriadania Gjorystyd, a nie Kalską spadajacych
imion) i na ten zamiar nie przy staje. Kivl zalece
dai ślub Kalskiej z Górze. Kalska bez woli matki
nań się nie zgodza, lecz podstępnie schwytanym od Be-
aty przedstawieniem o jej rozwoleniu przekonana, ślubuje
Górze za klatytorz Kroatę. Dowiadując o tym podstępnie
Beata, i niepuszczając woli Krolowskiej, każe jej dai
drugi ślub z Siemienem Radziwitem w zebraaym
strój wprowadzonym do Kawarkes Klatytor. Krowa-
tę sprawal wyfaera przed Kivla. Górze Kalska
przymusza, w Krowie postadata rozumi, do chęta obta-
kaniad zmyślan i w Klatytorze umarta. —

2

Także zwinął się między sobą podan' Gornickiego, Kret-
skę, Nicieckiego, i Książki po starci pod napisem
Genealogia starożytnego domu Książki Ochotnickich, aże-
byś obrabca powieści. Ale nie uwiad ten niezap-
nie był podług mnie odpowiedni powieści poetyckiej,
inny może jej też uwidem, rachowując zupełnie inny
dziwów, a dodając tylko dla większego ubarwienia
niektóre romantyczne zmyślenia.

Powieść Powieści.

Strach i niepokój chmury skądne lice,
Warkoczą splątany pnięga ramiona;
Dzięk powieści przyciska zrenie,
Kibic' dzieviczą szara cini obłona.

Przy niej młodziwiec w dżugi płaszcza uwity,
Mężnem obliczem zdał się dążyć z twoga;
Zbrzytny kosturem, smiatą wstąpił nogę,
Pod dach gęstemi konary okryty.
Cichoci' przewaty drzwi otwarte z traskiem,
Wlepiance stożek tak słabym petgał blaszkim,
I z kęta silną wzrodek poznania cheiwy,
Tajami ujrzał ich stancę sędziwy.
"Pokoju ci starce! Daj bliżnim schronienie,
Nabłąkanym siewką, sausta' srod lasu;
Wzmocnieni' chwila spokojnego wycem,
Pojdźmy kędy wsiękły łód nas zenie."

Porwał się stancer, marniej oko wlepił,
Kocz i twary śledził tajemnicy,
Cofnął urok narad, westchnął, rze zerpił.
Bystra myśl jeep ogniem błyskawicy,
Przebiła grube przychodniow opony.

To są ci sami kutani którzy dziś gonit ~~ten~~ pro ena-
rony spout nikowye koradow. Porwał ich stancer po ubio-
rach, obliczu i postaci. Naruciła tylko se przed nim
włocze. Pustelnik ostrega przychodniow o uibespiceruńskie
jakkimby mogli w jego ilawie uled. Kocznie nie
rozstajaję występnili se, albo uicurani, gościnowi i
spowyneli im ofiarje.

Jeszcze Potnoc nie nadosta. Jeszcze otę ~~dobie~~
pore biesiadowano niegdys na kamniku Ostrogkim gdzie
piętna Katerka warownemi wdriskami walida miodnia-
now. Ale kiedy Dymitr Augustako zapalony do jej miło-
ści, pokorapiony jej przymerciem, tamieq przeszkody
które mu matka skusiła, cauiod tam wojenną burę,
odtąd zamsi mury kamnu onieuciaty, nie byso wnik
Katerki, nie wnik niczydo. Sprawiedliwoi byso
wypstoga na Dymitra. Przewnik Beaty przed kro-
temi wielką Radę przybrał go "w nieuciaq sustientkq."
Mniej wyptzet, więcej mowa przyśoił się do pokpienia
Dymitrowego. Dymitr nieobecny wstharany
na gawdo.

na gardło. Takie to niezgoda towarzyszy wybra 3
jadym namiegnotiom z wyobra.

Takie to głos mity potężny z druzkiem gziłi
wspdywanu po elacie. Słysz go rładone ~~se~~
~~sluz~~ diuicica, słysz miodnicice. To puztelnik
spiewami diujaw ojarah; Piesnia, swista, mako
mity, oddaje ze wschodem jatrni kofa Najurjzume
i jesp wybrany. Wtairnie kocz wywal imienia
Szwodimiora. Szwodimior jest skupen domu
Otrougulid. Tak dom byd, kuziat rowny swej
w Rodawie opole ktora szupen obdora Doctodi,
a we wnetr swiatyni mieci; byd jidam jeden
rajnawomitrud na wstyni, i ~~owaj~~ w swem
endle blogostawionego Panikieru pokradad.

Młodian i diuicica pnieji piesnie, trwoznie
mucienajaz byd, puz skora puzawyni swozu by, i
nieuczawal. Kalliojaj, aby wskazal mawowce do
miaste Sawmiora bo im nie najome by, Orenie
drogi. Stance pniejty litoniaz puzpuzta tajemnicie
kuz ich kedy maja pudraj odbywai. Przed wuchodem
jesu dwoia opuzil Lepianke, Dymitr z Kallitka.
Dymitr me nadzieje w Sawmiorie malii puzet kuz
Suzibnikow i ruzpuzym jiz bupicereitkwan dalej
odbywai drogi.

Gdy upał letni w powietrzu burzany zetrze,
I żywe drzwi wysmokczone powietrze;
Na miejscu kwiatów, czarne odzież skamie,
Pociągnie stopy rozwlekłe Chersonu,
Niekiedy wicher z pyłom widyma góry,
Niesfitych niebios tykające szarym;
Albo wzruszony kurz szybkiem kopułem,
Będzi za języcem nie przejrane chmury.
Podrośnię znojem orłabiony młodej,
Kadue mu źródło nie puka oślsody,
Nad skarby świata, nad rajskie wzdzięje,
Droższa mu krowa jedna kropla wody;
W kim, co zaradki nie mylą go seny;
Ten wiary trzeba, cudem postępek zdana:
Aretka serwitkiem skonytem sie, tomy,
Sina powietrznik, karkka zgina fata.
Nagromadza ludy, przedem orła leci,
By rychło usta spieczone ostudził;
Dobiegł, niestety! potwór jego zbudził,
To błądy robak zwodne rozwinął sieci!
Podobnych bywa omamień igrystkiem,
Ten, czym lotem miota wicher srogi.
Sene zbolade pali źródło twójgi,
Do kota widzi zatóbną równinę;
W kim sie pociętył źródłem szętycia bliskiem,
Wierzy, a najdnie zwodne pajęczynki

Ledwo drugi poranek zajaiinat, Hum kozakow pociaga
blisko Pustelnicy chatki. Pustelnik wstajacy widzi Kalsnka
wlewowego, mizdy konimi. Dymitra z nia nie bylo.

Adtego nijsza sprawa lata pnenosi tyz do Klastoru w kra-
kowie, gdzie Reata corke, swoja rawnu przybylasz Dymitrowi
widzita. Corz stala z Dymitrem, ona z ruz jesp w odropanij
nowy pod Jaromirem powana uicenie. Nadija wniij tyje.
Nastupny zastubiuie z Gorce i Radziusiem. Kalsnka
podalza uicudzij wate, obrzucata, podawata im
ruffe, tene bylo na jednesz Dymitra. Nalkonice zora
zortata przyrana Gorce. Miesiada.

Cor to zastkone przybywa? Jest to pustelnik apud
Jaromira. umie on ustrzyci zgle roiwie do stopy
jaki id do weselozj znow. Naku spiewan.

Spiewa zgon Dymitra.

Dymitr zabity! Kalsnka dostala obtopawia
muykow. Ngon ty w Klastoru.

Taki sobie ponzak wty poudni uoiysem,
kez jesne tyz Klastoru odmiensie moze. Potrzebo-
wadbym bardzo kuzkies, ale go ani w uicelku
ani w wilnie dostai moze.

Niz murialem nadurze impliooi. Pan'itdy
ta d'uz legendy pnaprasam.

1825. Januar 13
K. W. W.

Nuz prawdziwy
Kaszy Pawly

Ballady nie smowieniem przepisywai' a pousta w skrotce
odchodzi, nie pmytam udy jej kwat, kcy tam
wniedicle, tamu je wsi.

Przyb

17/89

10325

3/
Dodatek 2^{gi} do Listu.

Wyjutki z Kalutki.

Kalutka wrocy, w ciemnym skrzytaku, przed
kawiarnią na ścianie korytarza. Mniejsi
ja podśuchaty.

„Dopoki twaci me będag utrapiania?
Dopoki, Boie zlitosci wypruty,
gnębić mnie będięz, srogiemi męcaranie?
Niedyz się skończę dni twardej poskuty,
dni ktore z trami upływają marnie?
Godzien wytkpek aby odniósł karę,
Lecz me cierpienia wszelkie przesyła miare!
Materynych drwaactw statam się ignyjskiem,
Kwił mnie puzara, gawiedź ze mnie sydzi,
Łos mój dla wystrach udnem drucowiskiem,
Kaidy rad cięka we mnie usidę usiny widzi;
A zalotnicy zuchwali i bętrni,
Mieczę nma kweoli twemu poigdarciu!
Iż poicęły cheg wydrzeć, otkrutni!
Com posiadata w odlucném mieczkaniu!
Nietety! uins nad przepańszą zgubną,
Juz namnie ostry kiet porucwana nowa,
Dwastrvi obronę przyjmowatam srebroz;
Ni wolna rzki, ni zona, ni wdowa,
Mamie raz traci, w najgnyższij doli,
Wiazal się z drewnem, sercu poniewoli!

Bo czymie ciałem którego mi strzegę,
I gwalt mieszają z wadą uprzykowaną,
Narzekam zwyczajem nienawistnych drzozg;
Jeśli nie byłby ciecia pospawiona,
Od której sercy me odurucam z wchrystem?
Jeśli w nim Heje ciecia ieston licha,
Czyżby się warij w tak opaczny rarie,
Był dla robotatej nierbytnym natrętem,
Kurci ty reki która go odpycha,
I sukac wspania w sorowym ogazie?
Ach! takie są, chacie tak bezcelne,
Rozjatrą wany w piesti mej smierkelne!
Jak sen minuty lata me dricinne,
Lekkie pustoty, swawole nicuinne,
I nicimi potoj dla duszy mej mity.
Stamy wzdychacem tylko mi sie bauity.
Kaidogom otkiem spotykata w gęznie,
Kaidy był rowno ludy sercu memu;
Tchymtam mitouig, a w ueniu obzdnem,
miniem, ku wrytkim, czyli ku zadnemu.
Lez on ty zjawit, raz jezd uyratam,
I juz na chystę nie wyred' lenej duszy.
Kurniemu rawne jonym ogniem potam,
Ach! wrytkie more ty izny niegarrę,
I iaden piorun ogniwa nie zhruszy,

Kto
On
Kto
Mo
Jo
Dro
Dy
Dy
W
OO
Jo
L
v
W
Pij

Które z sercami, zkowano ston' nasza!
 On mi tak miły, jak strasznej godziny,
 Kiedy na Ostrowy ubrojonny jedni;
 Moga, ni ludzi, ani siebie szedni,
 I sział by dla mnie tad rozpiął w penyngy.
 Dnatom, lez, misoi' ma nieznata granic,
 Dymitr sam sobą w rapaey nie wśadat;
 Dymitr mnie sukcat, i wszystko miał zanic,
 Wszystko miał zanic, aby mnie potiadat.
 Oby mi nieba jazyce pozwolily,
 Raz jego uprei, lub stynei ie tyje;
 I todnie widzenia mieliby ty manety,
 Nadziya we mnie byfaby mnie droga.
 Lez... ach!... on moie... Przez myśli z Suroga,
 Mnie jedne stowo tej wieści zabije." —

zkie.

Wesele u Gorki - Murzka, Kame,
 Pijatyka. — etca.

Coi to za staree rozemknął przedwoje!
 I między pany smie posuwac' kroki?
 Janko ze sztytu Korywayckiej opoki,
 Spdywaj'z stebne na dolinę zdroje;
 Tak mu wśos sniciny spada na ramiona.
 Sniada kwaz w onogje brady powadłona.

Ónaki umu' izuzel i myśli ognistej,
Iskra i pod żelaznych brui się wydobywa;
Szermka broda po krawie faldyistej,
Sakły napierśnika do pasa mu spływa.

Niech tylko głębi kucyżone uboku,
Ujmie ta ręka wsparta na kosturze;
Kławy się w sercach mnogie wtkreszą bure:
Najij gtoś w rucim trajaui się, oku;
Młodrian się rucea na ostre wgonitwach,
By rozpi lubij wiajt wieniec na skronie;
I twardy wojak w uporczywych bitwach,
Lamiaz się i smiesz się, ledzą chwaty ptonie.

Przyjeb

17/89

Czynniejszy nawet jertem awieli
 wydawca Kurjera Litewskiego, kamien
 podwa cesami przysięgi, a unnie
Był Dodatek do listu.

z Krotkimi. Przewidy.

Scena 1.

Lukasz, Magdalena.

Lukasz (wprowadzając scenę.)

Dzieni dobra moja rybko, czyście dobre spata,
 czyż nie przysiad w toczku,

Magdalena. (odpychając się)
 Idzie przez dolinka.

Lukasz.

Patrzcie, tam do diabła, pijarów zahardziata,
 Serżum jej nie przysiad a jej unnie odpycha.

Magdalena.

Bo do czego, te unnie, do czego, te sudy,
 Dzieni dobry, tak dzien dobry, srenie niepytam.
 Konia w gardle mi stoją te modne bregery,
 Nicdyż Panu i Stuzg Koworka przysitam.

Przyb
 17/89

Lukasz.

Możesz! coś ci dziś moja magdalena?

Magdalena.

Tak, bzdurci mi spiewał od tej bardo wisko.

Lukasz.

Coś to ty sobie w sobie hochanciu upstrzyła?

Magdalena.

Po unas zawsze jak widać, tak piersi,
Twój Pan wiatrem podsyty, ty sam szatawista;
Myślisz, że tutaj o was nie wiedzą, nie słysz?
Aż wam wyszkie figle dla nas tajemnic?

Lukasz.

Tanie figle! ięgnaj się, prawił mi o dubach.

Magdalena.

Pannie tylko cudo, ruzpli zię' pszenica,
Lecz jak tylko już pora pomysłci' o ślubach,
Dalej w nogi, do drugiej miś smalic' cholewki;
Tak właśnie ty, i Pan twój.

Lukasz.

Wiesz ci to zaprawdę?

Lecz powiedz moja lubim, nim przyjdzie do rzeczy,
Czy tu w minie już wyszkie porzabady dziewczki,

Czy tyś w jednej warci mogła być w głowie?

Magdalena.

Czy ty, dnisz jenu?

Lukasz.

A już przynaj ^{Szeru} ~~szere~~

Te jakie takie mają w mogowicy zdrowie,

Nikt broni takich wymarzi nie doła.

Ny to nekam ściemny, tamiem oti, ksta,

Stily zgo przedzi zauszei doryonne przyniesore;

A panny stych zabiegow stwoja tobie struski.

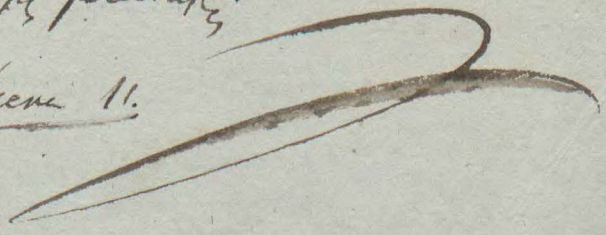
Ej magdalu! dam tobie, ^{dam} ~~pa~~ late przynieski,

Jak tyś na miy palec udiens twą obrątkę.

Tym uiecem, gdy nie burię, Naj przynajinnij ^{regulę!}

Niechaj ja peca tuż.

Scena 11.



Posiwi wet za wet

Poczet

Mortownicy Litwiski Erdmit i Mejsagoty,
Myś Paniska tubarzyn, jurny, i wiewoty,
Lubił cześć podochowić.

Aż wro wiat rathotwicz, niez wiaty, niez wdrwinski,

Kwiatki refige, struski, przyjuki,

Jego niez godził i wtoic;

Wskubnął kęgo, jak i mardem rzeu czeba;

Niemozna było z nim drzymać,

Skow gębs otworzył, niechaj było tneba

Na obawie boki trzymał.

Stowem minią, Pan Erdmit uniat wrytkord
bauc,

Tak go też wrytky chwalił,

Tango lubił,

Aż tylko niestawato wramki go oprawic

Reaz zauny Mortownicy gęlic wrytkord wdrog,

Cyts do Zels, cy prawet, cy ~~P~~ panno do droy,

Przypomnie tobie wimog.

Tyle ty budy:

Niem tylko ie byś w podroiz

Kuakomity nasz maestro Stanisław
 Moniusko, wciężu bieżącego
 se postw postanowił odwiedzić Sto-
 licę i korzystając z obecnego tam
 muzykalnego ~~koncerta~~ ^{sezonu} dać się
 słyszeć tamtejszej ^{kuakomicie} ~~muzykalnej~~ publiczności
 pod względem muzykalnym publick-
 nosci. Do interessem sledząc jego
 kroki, sądzimy, że pierwszeństwa
 najprz uczyńmy przytoczyć, domo-
 stę o przyjęciu jakiego spotkało
 w mieście, jak Petersburg które
 ma rzekomo słyszeć najpierwsze
 kuakomitości Europy a zatem
^{ma prawo} wiele wymagać od tego kto sta-
 wi stopę na estrady wydephane
 przez najpierwsze geniusz i talenta
 epoki

H. Kuciewicz 1856.

Przejęt
17/89

4394

10460

Z daru
Wład. Kucewicza
Nr. spisu.....

21. Marca - 1857. r.

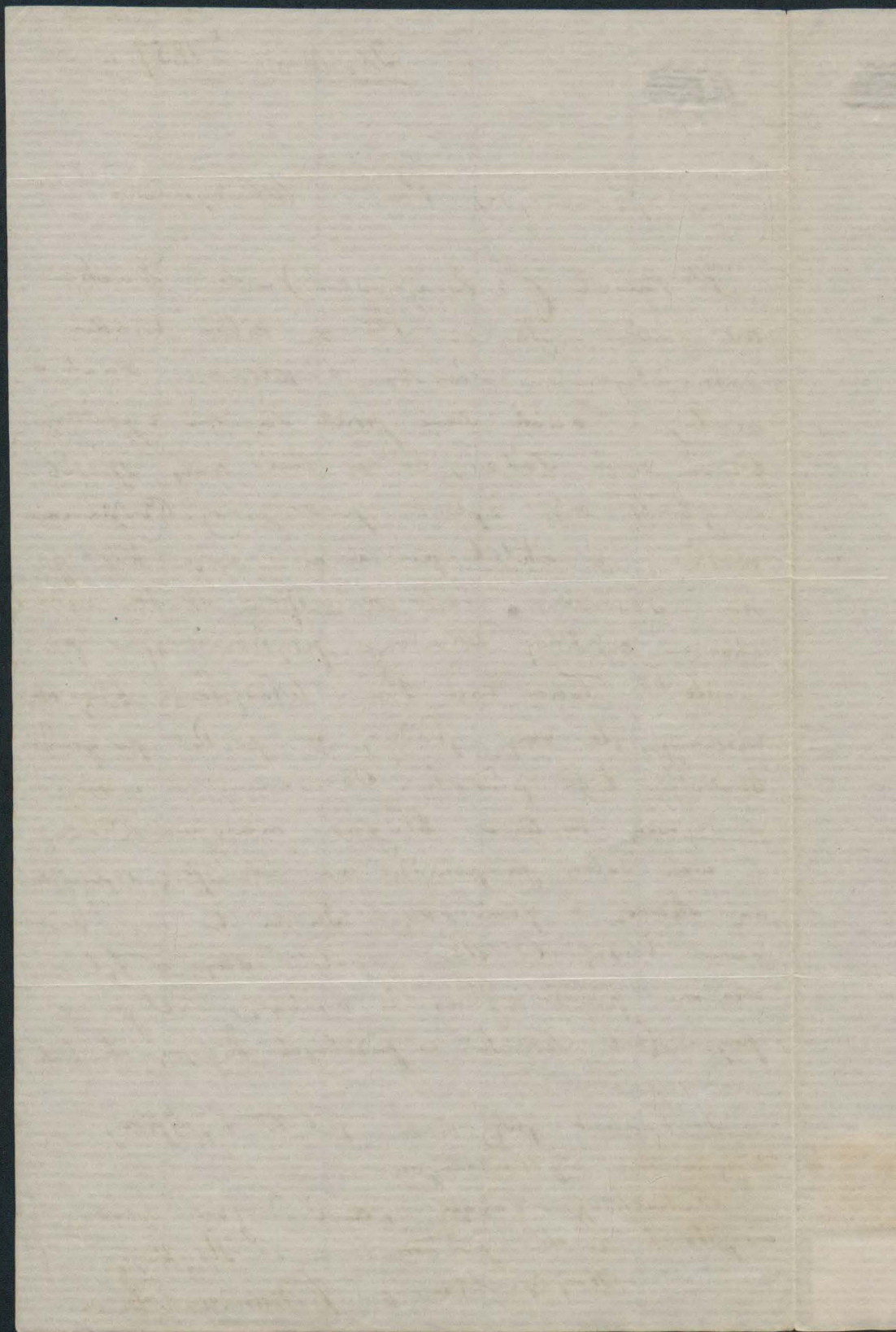
10

Najzamoższy Panie Władysławie! —

J^{ty} Paweł (z Kraszewskim) wsta: Duchem
nie gasnie. Ja, od J^{ty} o kilka wieków
doświadczeniem starszy, zaklinam: zasłój
ciasto, a Duch sam przez się nie zgasnie.
Cresci więc Tobie, co w tak miły sposób
omglaty mój żywot pokrepiam! Codziennie
wołamy o chleb powszedni — więc kto go
nam dostarcza, jest naczelniem skutkiem wyte-
chania modlitwy. Wiadome przysłowie: „jak po
maile!...” Tobie więc Panie Władysławie bdy obo-
wierzaj, ile sam gładziej mi jiszcie po głodzie
biedności tego padotu. Obecnie są z kiełbase
i szynką, rozlewa błogości niespoowiedzianą
i woi dobroj przepowiedni na atmosferę rozpierzch-
ną stankę i flanderką. — Dziękci Ci więc ser-
danne! Daj Ci Bona apetyt dobry, o tyle
wszakie powiększ głębi i myślowej, ażeby o
przyjaciółkach swoich w podobnych dźwięcznym chwila
nie zapominał.

Testament już mam — jest to mistyfikacja
nigim nie wyhomazona. —

Ochuckiego zalęca, a serdecznie oprócz
wszystkich roślin porzucam i sięknie. —
Najszlachetniejszy / Moniuszko.



Wielmoim Pan
Władysław Kucwicz

Przejb

17/89

4380

10545

Z daru

Wład. Kucwicza

Nr. spisu